

Monteskiusz. Poskramianie polityczności [TPCT 463]

Czy poskromienie polityczności jest możliwe? Czy polityka może być ujarzmiona? Czy istnieje doskonały system, czy raczej metoda, która pozwoli uczynić wspólnotę polityczną bardziej harmonijną? Czy Monteskiusz nadal pozostaje jednym z najbardziej aktualnych myślicieli?

Czy można ujarzmić polityczność, nie odbierając jej istoty? Czy możliwe jest stworzenie porządku, który nie dąży do dominacji, lecz harmonii? Od starożytności pojawiały się pytania o ustrój, jego dominanty czy charakter. Arystoteles w swojej *Polityce* rozprawia o porządku systemów politycznych, wskazując na monarchię, arystokrację i politeję oraz na jej zwyrodniałe odpowiedniki: tyranie, oligarchię i demokrację. Rozprawianie o modelu, który będzie przystawał nie tylko do danego politycznego porządku, ale do wspólnoty i czasu, w którym się konstytuuje – to nie lada sprawa dla architekta porządku, który, jest zarazem świadom kruchości ludzkiej natury, jak i sił, które są w stanie rozkładać całe organizmy państwowe. W tym sensie Monteskiusz, spośród myślicieli politycznych, w pewnym stopniu reprezentował brak skłonności do redukcji rzeczywistości do jednej zasady. Polityczność jawiła mu się raczej jako złożona siła, której nie sposób sprowadzić do prostych schematów. Paradoksalnie sam będąc przecież Francuzem, intuicyjnie był bliski światu anglosaskiemu, gdzie polityczna praktyka poprzedzała teorię.

W pewnym stopniu jego myśl była reakcją na dwie wielkie pokusy nowożytnej polityki: centralizację i despotyzm. Francja absolutystyczna, w której wyrastał, była przykładem pierwszej z nich; Rosja Piotra I – drugiej. Monteskiusz nie ufał monarchii wszechwładnej, lecz nie miał też złudzeń co do ludowładztwa. Szukał mechanizmu, który pozwoliłby ustrzec społeczeństwo przed arbitralnością rządzących i niestałością rządzonych. Znalazł go w rozdzieleniu kompetencji – w swoim słynnym dziele *De l'esprit des lois*, w którym obok przyporządkowaniu trzech elementów: strachu, honoru i cnoty, do kolejno despotyzmu, monarchii i republiki – wskazał jednocześnie, że każda władza ma swoje ograniczenia, które należy utrzymać poprzez odpowiednie proporcje.

Podział władzy w ujęciu Monteskiusza to nie tylko kwestia administracyjna, lecz *par excellence* filozoficzna. To sposób myślenia o wolności nie jako stanie, lecz jako procesie – ciągłym napięciu między siłami, które w równym stopniu dążą do absolutyzacji. Dlatego to właśnie władza ustawodawcza, wykonawcza i sędziowska mają się nawzajem równoważyć, ale także hamować. Nie jest to idea statycznej harmonii, lecz mechanizm kontrolowanej niestabilności, w którym żadna z części nie może zdominować całości. Czy w tym sensie Monteskiusz był konserwatystą? Trudno go tak nazwać, choć miał świadomość, że nagłe zmiany prowadzą do katastrofy. Raczej wierzył, że historia nie jest prostym marszem ku postępowi, lecz skomplikowanym systemem wpływów, tradycji, uwarunkowań, których nie da się wlać do wspólnego tygla, z którego wyprowadzi się wspaniały stop. Dlatego jego idea ducha praw nie była jedynie techniczną analizą instytucji – lecz także próbą uchwycenia niepowtarzalnego charakteru każdego społeczeństwa, uchwycenia zasad, które je konstytuują. Stąd jego przekonanie, że nie istnieje jedno idealne rozwiązanie polityczne, że prawo nie jest oderwane od obyczaju, a instytucje muszą być dostosowane do ducha wspólnoty politycznej.

Monteskiusz proponuje system, który funkcjonuje właśnie dlatego, że nie jest skończony, że podlega korektom, że jego siłą jest nie dogmat, lecz uwzględnienie dynamiki. Nie jest też przypadkiem, że władza sądownicza w jego ujęciu to raczej system kontroli władzy ustawodawczej i wykonawczej, ale bez realnej struktury, która nosi w sobie coś raczej z obywatelskiej kontroli niż trzeciej władzy. W tym sensie Monteskiusz jest myślicielem sceptycznym, lecz nie cynicznym. Jego idea równowagi nie jest naiwną wiarą w ludzką cnotę, lecz realistycznym spojrzeniem na mechanizmy polityczności. Wiedział, że polityka nigdy nie będzie doskonała, ale też, że można stworzyć warunki, w których jej wady będą mniej dotkliwe.

Czy jego koncepcja odniosła sukces? Można by rzec, że Monteskiusz wygrał i przegrał jednocześnie. Jego idea podziału władzy stała się fundamentem demokracji liberalnych, ale i tak rozrysowana demokracja uległa pewnym deformacjom, których nie przewidział. Państwo przestało być arbitrem, stało się uczestnikiem gry interesów, a czasem wręcz odwrotnie – utraciło swoje kompetencje na rzecz pozapolitycznie zdefiniowanych graczy. Jednak opisane przez niego intuicje pozostają aktualne, ba! obrazują, że dynamika polityki i jej stałe obserwowanie i dostosowywanie do zastanego stanu rzeczy – jest więcej niż potrzebne. Monteskiusz wiedział, że polityczność jest nieusuwalnym elementem życia, jednak pewne jej poskramianie nie oznacza jej likwidacji – a raczej nadanie jej ram, które uczynią ją znośną. Wiedział, że żadna forma rządów nie jest wieczna i że każda podlega prawu degeneracji.

Gdy patrzymy na współczesne systemy polityczne, trudno nie zauważyć, że Monteskiusz przewidział zarówno ich siłę, jak i słabość. Podział władzy działa tam, gdzie istnieje kultura polityczna zdolna go podtrzymać. Tam, gdzie tej kultury brak, staje się fikcją, atrapą, fasadą skrywającą mechanizmy, które umykają jawnej kontroli.

Czy zatem poskromienie polityczności jest możliwe? Czy polityka może być ujarzmiona? Czy istnieje doskonały system, czy raczej metoda, która pozwoli uczynić wspólnotę polityczną bardziej harmonijną? Czy Monteskiusz nadal pozostaje jednym z najbardziej aktualnych myślicieli? 270. rocznica śmierci Charlesa Louisa de Secondat, barona de La Brède et de Montesquieu – jest dobrym pretekstem, aby przyjrzeć się temu na nowo.

Jan Czerniecki

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
